



Każda rola filmowa czy telewizyjna potwierdza jej wielki talent i ukazuje coraz to nowe możliwości aktorskie. Bez wątplenia jest dziś najwybitniejszą aktorką młodsze pokolenia i jedną z niewielu, które zyskały międzynarodową popularność. Krystynę Jandę można lubić lub nie, ale nie sposób zapomnieć kreowanych przez nią postaci. No bo czy można zapomnieć Agnieszkę z „Człowieka z marmuru” i „Człowieka z żelaza”, albo Tonię z „Przestuchania”? Nie pamiętać jej „Panny Julii” i „Medei” w Teatrze Powszechnym? Postać Hele-

tym, gdzie gościnnie grała w „Portrecie Doriany Greya” tytułową rolę. Wtedy właśnie zwrócił na nią uwagę Andrzej Wajda i zaproponował próbne zdjęcie. W pierwszym odruchu odmówiła, ale Andrzej Seweryn, który był wówczas jej mężem i bardziej niż ona obeznany był z aktorskim światem, uświadomił jej znaczenie oferty tego reżysera. Spróbowała i... dostała rolę Agnieszki, która dała jej nazwisko.

Od tej pory propozycje posypały się jak z rogu obfitości. Zgadza się na każdą rolę, chce się sprawdzić, nie dać zaszufladkować jako aktorka grająca przebojowe, silne i agresywne kobiety, jak w filmowym debiucie. I udowadnia, że potrafi być także pełna ciepła, liryzmu. Próbuje też swych sił w piosence – w kabarecie Jana Pietrzaka śpiewa specjalnie dla niej pisane teksty.

Staje się sławna, gra w kraju i za granicą. Kręci filmy w RFN, Francji, Szwaj-

## Krystyna Janda

carii, Ameryce. Wielu z nich nie znamy, nie były wyświetlane u nas, ale jej role zostały dostrzeżone i docenione. Do laurów zdobytych w pierwszych latach zawodowej pracy, m.in. Nagrody im. Z. Cybulskiego i Nagrody im. L. Schillera, dochodzi Srebrny Asteroid na Międzynarodowym Festiwalu Filmów Fantastyczno-Naukowych w Trieście, a potem Główna Nagroda na Festiwalu Filmowym w Montrealu i wygrany plebiscyt w Szwajcarii na najpopularniejszą aktorkę europejską.

Jest więc Krystyna Janda kobietą sukcesu – ma w swym dorobku 40 filmów i wiele ról teatralnych. Sukcesu osiągniętego talentem i pracą, w której nigdy siebie nie oszczędzała. Jak sama mówi, nawet nie zauważyła, że przy kręceniu „Człowieka z marmuru” schudła 7 kilogramów, a przez 12 lat nie pamiętała, że istnieje coś takiego jak urlop. Zapalała się do każdej nowej roli, pracowała w morderczym tempie. Ileż trzeba mieć sił i odporności, żeby wszystkiemu podołać, zwłaszcza gdy ma się rodzinę – męża, którym jest Edward Kłosiński, operator filmowy, córkę, którą urodziła będąc jeszcze na czwartym roku studiów, a od paru miesięcy także syna.

Jako aktorka jest wyrazista i pełna temperamentu, ale prywatnie jest osobą spokojną, zorganizowaną, zrównoważoną i z poczuciem humoru. W którymś z wywiadów przyznała, że lubi żyć zdrowo i wręcz ma „fiotę” na punkcie estetycznej podanej jedzenia, do czego przywiązuje większą wagę niż do tego, co na talerzu. Zawsze relaksem dla niej były spacerzy z psem (ciekawie, czy w jakimś innym domu znalazłyby się psy wabiące się Dolar i Rubel?). Kocha luksus – ubiory w doskonałym gatunku, wytworne perfumy, eleganckie buty, dobry samochód. Twierdzi, że jeśli człowiek ciężką pracą osiągnął lepszy standard życia, nie ma powodu kryć się z tym i wstydić. Przeraza ją zaś nieuprzejmość i brak dobrej woli w kontaktach między ludźmi.

Nie chce kojarzyć się młodym reżyserom z kinem politycznym i rolami o latach pięćdziesiątych czy stanie wojennym. Marzy o filmie takim, jak na Zachodzie – dla zabawy lub „sztuki dla sztuki”. Chciałaby zagrać Hamleta, bo ta rola ją fascynuje, albo jakąś inną wielką, na przykład Konrada lub Kordiana, gdyż tak skomplikowanych, bogatych psychologicznie ról żeńskich nie ma lub prawie nie ma.

WIESŁAWA PIĄTEK

ny Modrzejewskiej, w którą wcieliła się w serialu telewizyjnym, też na pewno na długo pozostanie w pamięci widzów.

Nie marzyła o aktorstwie, chciała być plastyczką, może grafikiem żurnalowym. Po skończeniu Liceum Sztuk Plastycznych nawet złożyła papiery do warszawskiej ASP i wtedy... Przypadkowo towarzyszyła koleżance, która startowała do szkoły teatralnej. Komisja wstępna odrzuciła dziewczynę bez słowa wyjaśnienia. Weszła więc zapytać, dlaczego tak ją potraktowano. Po krótkiej rozmowie komisja zaproponowała, żeby Krystyna przygotowała kilka wierszy i zdawała do szkoły.

Szczęśliwy przypadek sprawił więc, że została kandydatką na aktorkę. Nie on jednak spowodował, że prędko zrobiła karierę, choć trzeba przyznać, że szczęście tak nieodzowne w tym zawodzie dopisywało jej. Była na czwartym roku studiów, kiedy Aleksander Bardini zaproponował jej rolę Maszy w „Trzech siostrach” Czechowa dla Teatru Telewizji. Po dyplomie zaś dostała angaż do Teatru „Ateneum”, o czym marzy niejedna początkująca aktorka, bo repertuar świetny i aktorzy znakomici, jest więc czego i od kogo się nauczyć. Zadebiutowała tam we fredrowskich „Ślubach panińskich”, reżyserowanych przez Jana Świderskiego, a wkrótce można ją było zobaczyć w Teatrze Ma-